

Kiedy weszła do windy, zbyt zmęczona, by wchodzić na trzecie piętro w całym domu było już cicho. Nawet z mieszkania Kummela nie dochodził żaden dźwięk. Może nie było go w domu? Albo zespuł mu się odtwarzacz? Och, jak dobrze by było! Ostatnio jego gust muzyczny zaczął wykazywać jeszcze większe zróżnicowanie – puścił nawet Elvisa i starego bluesa. Któregoś ranka dopełnił to wszystko Doorsami. Agnes nie wiedziała, co ma o tym myśleć. Żartował sobie z niej? W każdym razie wyciągnęła dwa wnioski z muzyki, której słuchał. Przede wszystkim był okresowym słuchaczem. Słuchał tej samej płyty kilka razy z rzędu, po czym zmieniał na coś zupełnie innego. Tak było z Bobem Dylanem. Przez kilka dni słuchał go na okrągło, aż chciało jej się wymiotować. A potem nagle koniec. Drugi wniosek jest taki, że nie słucha niczego, co zostało wyprodukowane przez ostatnie dziesięć lat. Czy nie jest przypadkiem za młody, żeby tak całym sercem oddawać się nostalgii?

Otworzyła drzwi do mieszkania i weszła do środka. Zapaliła światło w przedpokoju i zdjęła buty. Przyzwyczyła się wracać do pustego mieszkania. Czasami nawet to doceniała. W zasadzie zazwyczaj stało ono puste, nawet kiedy mieszkał tu jeszcze Tobias. Ale teraz było ono puste w inny sposób. Naczynia, które stały w zlewku, były jej. Niepościelone łóżko pachniało nią, nikim innym. Jeśli włączy magnetofon, to usłyszy Alicję Keys, ponieważ jest to jedyna płyta, której ostatnio słuchała. Mleka w lodówce starczy jeszcze na poranną kawę, ponieważ nie było nikogo innego, kto by je wypił, a pianka do włosów nie skończy się, nim ona sama nie wycisnie ostatniego kleksa. Na pewno istnieją plusy pustego mieszkania. Trzeba sobie tylko o tym czasami przypominać.